

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

18 (727)

NIEDZIELA 5 maja 1974

ROK XVI

KOMUNIKAT KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKIEGO

## Niedziela Powołań

W niedzielę dnia 2 grudnia 1973 roku w kościołach diecezjalnych rozpoczął się Rok Święty. Dzwony świątyni, które odezwały się w naszym kraju w pierwszy dzień roku, były przypomnieniem **Wielkiego Pojednania** między niebem a ziemią, którego **Pośrednikiem jest Jezus Chrystus**.

W dzisiejszą Niedzielę Powołań trzeba przypomnieć, że w jubileuszowym Pojednaniu **posługa kapłańska** jest niezastąpiona.

Na trudnej drodze pojednania z Bogiem nie jesteśmy osamotnieni. Chcemy tylko **przyjąć** poselstwo Pojednania. Ojciec Niebieski pierwszy nas umiłował i chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania Prawdy (1 Tym 2, 4). Wystarczy **przyjąć pośredników Pojednania**, których Bóg do nas wysłał.

Na ich czele stoi Jedyny **Pośrednik między Bogiem a Ludźmi**, — Jezus wydał samego siebie na okup za wszystkich (1 Tym 2, 4-6). Obok Niego — Błogosławiona Dziewica — Jego Matka, Pośredniczka której moc pośrednicząca zależy od Syna (KK 60, 62).

Z woli Chrystusa w Jego mesjańskim dziele jednania ludzi z Bogiem uczestniczą ci wszyscy, do których On powiedział: „Jak mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam” (J 20, 21). To są Apostołowie, oraz ich następcy — Biskupi i rzesze kapłanów, współpracowników misji Biskupa, oraz wszyscy powołani do życia zakonnego i apostołowskiego w świecie.

W Niedzielę Powołań Roku Świętego chcemy przypomnieć nieodzowną posługę kapłanów-pośredników Pojednania. Pragniemy Was zachęcić, abyście z tego zbawczego pośrednictwa gorliwie korzystali. Chcemy Was także prosić, abyście swoim kapłanom w tym trudnym zadaniu pomagali. I abyście Wy — szlachetni rodzice i wychowawcy — z

radością powiedzieli Bogu „Tak”, gdy do którego z waszych synów lub wychowanków powie On: Pójdź za mną, bo ja potrzebuję jeszcze jednego więcej pośrednika pojednania ludzi ze mną. Praca kapłańska służy temu celowi: głoszenie Ewangelii, służba liturgiczna, sakramentów świętych, zwłaszcza chrztu i sakramentu pokuty. Chrzest włącza nas w Rodzinę Dzieci Bożych. Jednoczy ludzi różnych krajów, ras, narodowości, kontynentów. Daje wszystkim prawo mówić do Boga: OJCZE, a do każdego człowieka: BRACIE. Ręka kapłańska kreśli nad nami znak krzyża w sakramencie pokuty, ilekroć przez żal wracamy do Boga. Czyż nie dostrzegamy tego, że każdy kapłan, który trwa w konfesjonale, aby burzyć mury niezgody, nienawiści, zazdrości, pychy, egoizmu — jest cichym pracownikiem duchowego odrodzenia człowieka i utrwalenia prawdziwego pokoju we współżyciu ludzi?!

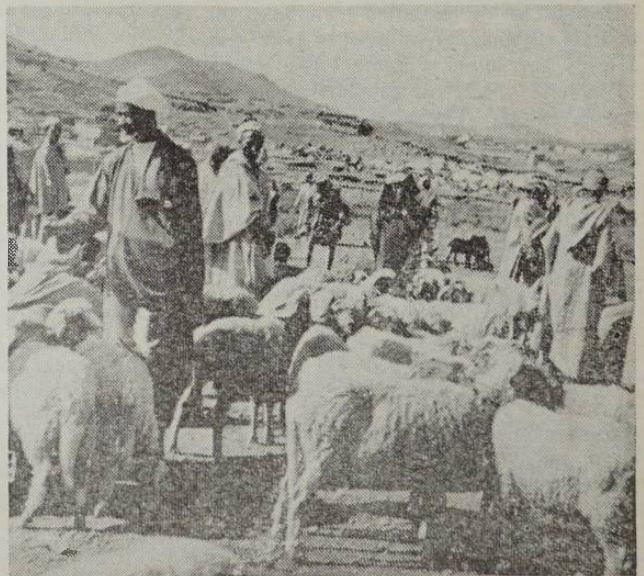
**Kapłani, spełniając urząd Chrystusa Pasterza i Głowy, gromadzą rodzinę Bożą, jako braci ożywionych duchem jedności, i prowadzą ją do Boga Ojca. Pośrodku trzody czczą Go w duchu i prawdzie. Pracują wreszcie w słowie i nauczaniu, wierząc w to, co w prawie Bożym czytali, nauczając tego, w co uwierzyli, naśladując to, czego nauczali** (Konstytucja Dogmatyczna o Kościele, 28).

Zarówno w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym jest wiele niosących rozdarcie i rozbięcie sytuacji, których — jak mówi Ojciec święty — nie rozwiąże psychoanalityk, lecz kapłan, który w sakramencie pokuty niesie Boże światło i Boże siły — przez Chrystusa, który wyzwala i ukazuje drogi pokoju (audyencja w dniu 7.11.1973).

Zwróciliśmy uwagę tylko na jedno zadanie kapłańskiej służby, tak bardzo związane z Rokiem Świętym. Pragniemy na tym przykładzie unaocznnić wartość posługi kapłańskiej. Dlatego, gdy Wy młodzi postawicie sobie pytanie: „Czy warto być kapłanem?”, odpowiedźcie: TAK. Bo to jest dzieło Boże. To Chrystus okazuje ludziom swoje ogromne zaufanie, gdy w dłonie człowieka składa Bożą moc. To Chrystus mówi o konieczności kapłaństwa. To On powołuje, choć zna ułomność tych, których zwywa.

By rodziły się powołania kapłańskie, zakonne i apostołskie — jest potrzebna żywa wiara, miłość ludzi, wielkoduszność, ofiarność, gotowość do służby i wspaniałomyślność. Ta sama, którą

(Dokończenie na str. 2)



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN



Chrystus wyraził słowami: „Ja życie moje oddaję...” (J 10-17).

Droga Młodzieży — dzięki Bogu — nie brakuje ci i dziś ducha ofiary i gotowości. Młodzi dziś są tacy sami, jak ci, którzy szli oddawać życie za Ojczyznę, mając osiemnaście czy szesnaście lat. Nie zabraknie Wam też zapału, by iść za głosem Chrystusa, by w duchu wiary umacniać Miłość Bożą, by ratować Waszych rówieśników, by podawać im dłoń braterską, by oświecać mroki i mgławice życia!

Z troską pragniemy przypomnieć prośbę Chrystusa: Proście Ojca, aby posłał żniwiarzy na swoje żniwo... Trzeba więc wołać o nowe powołania modlitwą i osobistym udziałem w sprawach Królestwa Bożego.

Niech Wasza troskliwa opieka, Rodzice, Wychowawcy, Młodzieży, nad

każdym kościołem i ołtarzem, nad krzyżem przydrożnym, nad zapomnianą kaplicą, nad salą katechetyczną, nad człowiekiem cierpiącym, samotnym, sierocym dzieckiem, będzie znamię włączenia się w posłannictwo kapłańskie.

Niech Chrystus — Wieczny Kapłan, który tak serdecznie troszczył się o powołania kapłańskie i dziś znajdzie Rodziców i młodych, gotowych poświęcić się Bożej służbie. Niech Jego błogostwienie spocznie na Was wszystkich.

A Matka Najświętsza niech wzbudzi w nas wszystkich troskę o ofiarną miłość ku ołtarzom i świątyniom, aby były obsłużone przez młode serca, gotowe do oddania się dziełu miłości Boga i ludzi.

Warszawa, w marcu 1974 r.

141 Konferencja Episkopatu Polski.

## Ja daję im życie wieczne

Śmierć — życie. To dwa bieguny ludzkiego życia — i nie tylko ludzkiego — pojawiają się na przemian w dzisiejszej lekturze biblijnej. Ich przewodnią myśl: zrodziła życie, a cierpienie zakochane śmiercią jest tytułem do pełniejszej radości i wiecznego życia. Dzieje się tak, ponieważ u podstaw wszystkiego stoi Miłość będąca Życiem. Miłość ta wyniszcza Miłującego, by pełniej ukazać płodność i bogactwo Jego Życia. Śmierć zatem jest tylko przechodnią formą życia. Jest przejściem do pełni życia.

Uderza najpierw postać Dobrego Pasterza (J 10, 27-30). Postać pasterza dobrze była znana słuchaczom Jezusa. Łatwo też było zrozumieć symbolikę tej postaci. Symbolikę tę jeszcze i my potrafimy zrozumieć. Pasterz i jego owce to jedność oparta o wzajemne zrozumienie i zaufanie. Porządny pasterz wciąż myśli o coraz obfitszych pastwiskach dla swej trzody, owce zaś instynktem swym wyczuwają jego dobroć i odpłacają się swym owczym przywiązaniem.

To naturalne zjawisko — łatwo dostegalne — Chrystus Pan spożytkował w swej przypowieści. On jest Pasterzem, który tak dalece miłuje swe owce — nas, ludzi — że nawet podcimuje Śmierć, by w ten sposób przekazać nam życie wieczne. Z miłosną dumą Chrystus stwierdza: „Owce moje słuchają mego głosu; ja je znam, a one podążają za mną. Ja daję im życie wie-

czne. Nigdy nie zginą i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki”. Dla potwierdzenia tej prawdy, dla ukazania jej racji Jezus powołuje się na jedność z Ojcem: „Ojciec i ja jesteśmy jednym”. Ojciec jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego życia. Dzięki jedności z Ojcem Syn również jest posiadaczem miłości i życia. Kto jest z Nim złączony, kto należy do Jego owczarni, ten jest zjednoczony z Ojcem. Stąd pewność i bezpieczeństwo: żadna siła nie wyrwie człowieka z objęć Zbawiciela, ponieważ Ojciec, który dał ludzi Jezusowi, jest większy niż wszyscy inni i nikt nie może niczego wyrwać z Jego ręki. Chrystus dawca życia poprzez swe Zmartwychwstanie. Życia, które jest uściskiem miłości. Oto skrót myśli zawartej w przypowieści o Dobrym Pasterzu.

Spokojny, wręcz poetycki, nastrój, w jaki wprowadziła nas Ewangelia, mocno zakłóca czytany dziś wyjątek z Dziejów Apostolskich (13, 14, 43-52). Spotykamy Pawła Apostoła w początkowej fazie jego misjonarskiej działalności. Antiochia Pizydyjska, miasteczko Małej Azji. Spotkanie z Żydami i prozelitami podczas szabatowej modlitwy. Apostoł mówi, kim jest, o co zabiega. Jest posłany przez Zmartwychwstałego, by mówić wszystkim — a przede wszystkim należącym do Narodu Wybranego — o Jego Życiu, Śmierci i Zmartwychwstaniu. By w ten sposób przekazywać im wiarę wiodącą do życia wiecznego..

Jest tu dalszy ciąg dramatu Narodu Starego Przymierza. Jak przedstawiciele tego narodu w Jerozolimie sprzeciwili się orędziu Chrystusa, tak oni — Żydzi, mieszkańcy Antiochii Pizydyjskiej — sprzeciwili się ternu samemu orędziu głoszonemu przez Pawła i jego towarzysza, Barnabę. I nie tylko nie przyjęli Dobrej Nowiny, lecz — pełni zazdrości na widok tłumów chłonących prawdę apostołską — spowodowali prześladowanie głosicieli Ewangelii. Paweł i Barnaba „strzasnęli proch ze swych stóp i udali się do Ikonium”, innego miasteczka tej okolicy. Żydzi z Antiochii Pizydyjskiej nie wykorzystali okazji, by przyjąć Słowo Boże.

Dramat Żydów występujących przeciw Ewangelii pociąga za sobą dramat zwiastunów tejże Ewangelii. Najpierw Jezusa, a potem Jego Apostołów. Dramat ten wiedzie aż do śmierci, która z kolei jest warunkiem życia wiecznego. Życie to otrzymuje Apostoła oraz ci, do których został posłany. Życie to jest zmartwychwstaniem.

Dramat Żydów ukazuje jednocześnie potrzebę otwartej postawy wobec orędzia Bożego. Człowiek musi je przyjąć, musi się na nie otworzyć, przekreślić — niejednokrotnie dość stanowczo — swoje dotychczasowe poglądy i przekonania. Bóg bowiem tylko proponuje Siebie, nie włacza natomiast siłą w serce człowiecze...

Obraz przekazany przez autora Apokalipsy (7, 9, 14b-17) ukazuje rzeczywistość pozaziemską. Jest ona dalszym ciągiem ziemskiej egzystencji człowieka. Obraz pełen radości i entuzjazmu!

W ten sposób obraz Dobrego Pasterza znalazł swe dopełnienie. Chrystus jest Pasterzem, który daje życie — i tu na ziemi, i tam w niebie. Tu zapoczątkowuje, wiedzie poprzez pastwiska, niejednokrotnie okolone przeszkodami, tam darzy niewypowiedzianą radością — bez łez i bez zakłóceń.

Należy do owczarni Jezusa. Do Jego Kościoła. Jestem obdarowany życiem. Miłością. Jestem więc w objęciach tajemnicy. Wiedzie mnie ona poprzez drogi, których znaczenia nie znam. Wiem jednak z całą pewnością, że gdzieś na tych szlakach jest miejsce i czas na wyczyszczenie i wybielenie we krwi Baranka swych szat, na płacz i ból, na wystarczającą próbę... Ale na końcu jest chwila — trwająca wiecznie — w objęciach Dobrego Pasterza

„Ze stołu Słowa Bożego”.



# LUDOWA NAGRODA POKOJU

Jedną z najbardziej popularnych postaci Ameryki Południowej jest arcybiskup Recife, Dom Helder Camara. Jeżeli można skierować do kogokolwiek słowa Chrystusa, że „gwałtownicy zdobywają Królestwo Niebieskie”, to przede wszystkim do niego. Stale narażając siebie, całe swe życie, wszystkie wysiłki i środki, którymi dysponuje, poświęca obronie biednych i uciskanych. Mówi o uciskających szarego człowieka ustrojach, o krzywdzących Trzeci Świat strukturach handlu międzynarodowego, o tym, że sprawiedliwość jest koniecznym warunkiem pokoju. Jest rewolucjonistą, bez rewolucyjnej przemocy, gwałtownikiem, który głosi bierny opór, non violence. Bogacze wyzyskujący biednych — nazywają go komunistą, a biedni uwielbiają go. On zaś mówi o sobie z humorem: „Im więcej zdobywam okłasków i pochwał, tym bardziej czuję się jak osiołek, biedny, ale i szczęśliwy, że Chrystusa triumfującego prowadzi do Jerozolimy”.

Kilka lat temu papież Paweł VI powiedział, że zasadniczym warunkiem pokoju jest poprawa losu upośledzonych i biednych. Ks. arcybiskup Helder Camara od 20 lat w tym kierunku pracuje na rzecz pokoju. Od Soboru Watykańskiego II jeździ po świecie, wygłasza przemówienia i konferencje, woła o sprawiedliwość i prawa dla maluczkich Trzeciego Świata: tych wielomilionowych rzesz biedaków i nędzarzy, krzywdzonych przez niesprawiedliwą strukturę społeczną.

Od pięciu szczególnie lat opinia światowa wysuwa jego kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla. Pierwsza, myśl tę podjęła Konferencja Chrześcijańskich Związków Zawodowych Ameryki Południowej, poparła ją Światowa Federacja Luterńska, przyłączyło się wiele ugrupowań i osobistości z całego świata — w tym biskupi belgijscy, zachodnoniemieccy, parlamentarzyści i związkowcy holenderscy, włoscy, szwedzcy, we Francji stworzono odpowiedni komitet.

Powszechnie oczekiwano, że arcybiskup Helder Camara otrzyma nagrodę w roku 1973. Ze zdziwieniem i niesmakiem przyjęto wiadomość o przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla Kissingerowi i Le Duc Tho. Dziś po roku okazuje się, że słuszne było odczucie prasy i opinii publicznej. Obaj laureaci nie wprowadzili pokoju na ziemi wietnamskiej, gdzie dalej przelewa się krew, a od chwili pod-

pisania „pokoju” zginęło ponad 100 tysięcy ludzi.

Znaczna część prasy i opinii publicznej wypowiedziała się przeciw decyzji komisji przyznającej nagrodę. Dwaj członkowie komisji na znak protestu złożyli dymisje z jej członkostwa. Na całym świecie ogłaszano apele o przyznanie Helder Camarze „Ludowej Nagrody Pokoju”. Rozpoczęła się kampania prasowa, zbiórki pieniędzy po parafiach. Zarządzono zbiórkę we wszystkich parafiach luterzańskich i katolickich Szwecji.

Głównymi ośrodkami zbiórki były miasta: Oslo w Norwegii i Frankfurt nad Menem w Niemczech Zachodnich, 10 lutego w sali ratusza w Oslo odbyło się

wielce uroczyste wręczenie nagrody Dom Helder Camarze. Następnego dnia, na wielkim zgromadzeniu we Frankfurcie, wręczono mu dodatkową zachodnoniemiecką nagrodę. Ksiądz Arcybiskup dziękował za dar pieniężny, który zamierza złożyć na cele społeczne w swojej diecezji, Recife (stolicy prowincji Północno-Wschodniej w Brazylii). Mają powstać ośrodki kształcenia zawodowego młodzieży rolniczej, ośrodki zdrowia i poradnictwa zawodowego, spółdzielnie rybackie...

„Prix Populaire de la Paix — Ludowa Nagroda Pokoju” jest najwspanialszym hołdem złożonym przez tysiące nieznanych ofiarodawców Helder Camarze, wielkiemu obrońcy biedaków i nędzarzy.

Ks. Witold Kiedrowski.

## WEZWANIE DO MODLITWY ZA RODAKÓW ŻYJĄCYCH NA OBCYZYNIU

Każdego Roku, w Uroczystość Królowej Polski — dnia 3 maja — polecamy Ojcu Niebieskiemu naszych Rodaków, żyjących i pracujących poza granicami Polski. Są to liczne miliony tych, co od dawna szukali pracy i chleba za morzami; i tacy którzy opuścili kraj w okresie międzywojennym, albo też nie mogli powrócić do Ojczyzny po ostatniej wojnie światowej. Wiele Rodzin polskich urządziło się w nowej rzeczywistości, zdobyło pracę, utrzymanie, pozyskało szacunek i pozycję społeczną.

Nasi Rodacy, gdziekolwiek ich zaprowadziły zmienne losy życia, zachowali jedność mowy i tradycji ojczymianej, a zwłaszcza wspólnotę w wierze Chrystusowej i w przywiązaniu do Matki Bożej Jasnogórskiej. Wiele z tych naszych Sióstr i Braci, wyniosło na wyprawę w świat, jako jedyną wartość obrazek lub medalik Matki Bożej Częstochowskiej. Ale niemal wszyscy, nawet ci, którym powodzi się dobrze w świecie, żyją tęsknotą do Polski i radziby jeszcze ją zobaczyć.

W dniu Królowej Polski, modlić się będziemy w naszych świątyniach, aby ta jedność w mowie ojczymej i w wierze została zachowana; aby nasi Rodacy korzystali z prawa wolności, sprawiedliwości i miłości, szacunku i czci, jaka się należy z prawa Bożego wszystkim ludziom na okręgu ziemskim.

Wszystkich też Rodaków, zwłaszcza samotnych i cierpiących polecać będziemy najlepszej Matce i Królowej

Polski, aby dla nich była Wspomożycielką i Radością, by ich prowadziła do Chrystusa Zbawcy i Brata naszego.

Podpisano  
Imieniem Konferencji Episkopatu  
Polski

+ Stefan kard. Wyszyński  
Prymas Polski  
Opiekun Duszpasterstwa  
Emigracji Polskiej w świecie.

## MODLITWA WIERNYCH NA 4 NIEDZIELE WIELKANOCY (Rok C)

Przez Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza, polecamy Bogu potrzeby całego świata.

1) Za Kościół, owczarnię Jezusa Chrystusa, aby niósł światu orędzie braterstwa.

2) Za wierzących, aby umieli wychodzić na spotkanie tych, którzy szukają i wątpią.

3) Za misjonarzy, którzy niosą Ewangelię ludom dalekim, aby Pan umacniał ich swoją łaską.

4) Za niewierzących w Chrystusa, aby znaleźli drogę do Jego owczarni.

5) Za nas tutaj obecnych, aby Pan uwolnił nas od naszej ciasnoty i urazów, a dał nam Ducha jedności.

Panie, Jezu Chryste, Dobry Pasterzu, który znasz owce swoje i prowadzisz je do Ojca; daj wszystkim, którzy Cię szukają, odwagę pójścia za Tobą. Który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki. Amen.



# Le świat KATOLICKIEGO



## PIELGRZYMKI JURILEUSZOWE

W ramach obchodów Roku Świętego w poszczególnych diecezjach odbywają się pielgrzymki duchowienstwa i wiernych. I tak do katedry opolskiej przybyła pielgrzymka 600 kapłanów diecezji opolskiej pod przewodnictwem ks. biskupa Fr. Jopa. Po wysłuchaniu konferencji na temat pasterskich zadań w Roku Świętym pielgrzymi uczestniczyli w koncelebrowanej mszy św. Kazanie wygłosił ks. biskup Jop, który przypomniał obowiązek wewnętrznej odnowy w życiu kapłana.

Do katedry w Oliwie przybyła pielgrzymka wiernych z dekanatu Nowy Dwór. Pielgrzymów powitał ordynariusz diecezji gdańskiej ks. biskup L. Kaczmarek i wprowadził ich uroczystie do katedry. Podczas mszy św. ks. biskup Kaczmarek wygłosił kazanie, w którym wskazał na znaczenie Roku Świętego w życiu ludzi wierzących.

## ZGON ŚP. KS. INFULATA WŁADYSŁAWA PADACZA

W Warszawie zmarł w 74 roku życia śp. ks. infułat Władysław Padacz, wieloletni kapelan ks. kard. S. Wyszyńskiego, kanonik Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej, oficer sądu metropolitalnego, przewodniczący trybunałów kanonizacyjnego i beatyfikacyjnego, profesor Metropolitalnego Seminarium Warszawskiego. Uroczystość pogrzebowa odbyła się w dniu 29.3.br. w bazylice archikatedralnej. Obrzędy pogrzebowe rozpoczęto mszą św. koncelebrowaną odprawioną przez duszpasterzy akademickich pod przewodnictwem ks. T. Uszyńskiego. Do świątyni przybył też ks. kardynał S. Wyszyński, w stallach zasiedli biskupi warszawscy, biskupi gnieźnieńscy, a wśród nich ks. biskup Wesoły przebywający stałe w Rzymie oraz ordynariusz płocki ks. biskup B. Sikorski. Katedrę wypełnili duchowni, zakonnicy i zakonnice oraz wierni przybyli, aby uczestniczyć w pogrzebie zasłużonego kapłana i wielkiego patrioty.

Śp. ks. infułat Wł. Padacz urodził się w 1900 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1927 r. Jako kapłan starał się

przez całe życie służyć możliwie najlepiej i najpełniej Kościołowi i Ojczyźnie. W czasie ostatniej wojny był kapelanem polskich sił zbrojnych na Zachodzie. W ostatnich latach poświęcił się akcji wychowania w trzeźwości. „Zmarły był zawsze gotów — jak to podkreślił w kazaniu ks. kardynał S. Wyszyński — podjąć każde dzieło przynoszące dobro człowiekowi, społeczeństwu, Ojczyźnie, Ziemi i Niebu. Znany był również jako wielki przyjaciel młodzieży, a zwłaszcza akademickiej. Wyróżniała go postawa umiłowania wszystkiego co ojczyste”.

## OPIEKA NAD TRĘDOWATYMI

Zakon Kapucynów przoduje w opiece nad trędowatymi. Ojcowie kapucyni prowadzą 28 zakładów dla 4.082 trędowatych w Malgazii oraz w Brazylii. Wielu zakonników zaraziło się chorobą w czasie pracy.

## OFIAROM SUSZY

Liga Czerwonego Krzyża z siedzibą w Genewie wystosowała apel do wszystkich krajowych oddziałów o nadsyłanie artykułów żywnościowych, mleka w proszku, lekarstw i innych środków w celu zorganizowania skutecznej pomocy dla afrykańskich krajów rejonu Sahełu, ciężko doświadczonych klęską suszy. W ub. roku na skutek suszy zginęła tam większość bydła. Obecnie śmierć głodowa zagraża ludności. W samym Nigerze znajduje się ponad 2 mln osób cierpiących głód na ogólną liczbę 4 mln mieszkańców.

## W WIGILIE BOŻEGO NARODZENIA - OTWARCIE ROKU ŚWIĘTEGO

W Wigilię Bożego Narodzenia Papież Paweł VI dokona uroczystego otwarcia Roku Świętego w Bazylice św. Piotra.

Ojciec św. dokona symbolicznego otwarcia drzwi w Bazylice Watykańskiej przed północą, a następnie odprawi uroczystą Pasterkę.

W Watykanie podano do wiadomości, że symbolicznego otwarcia drzwi w trzech innych rzymskich bazylikach tj. w bazylice św. Jana na Lateranie, w ba-

zylice św. Pawła za Murami i w bazylice Santa Maria Maggiore — dokonają legacji papiescy w dniu święta Bożego Narodzenia.

## KS. TADEUSZ MALANOWSKI GENERAŁEM BRYGADY

Jak donosi zachodniemiecka Katholische Nachrichten Agentur, zastępca głównego kapelana wojsk amerykańskich stacjonujących w Europie ks. Tadeusz Malanowski (z siedzibą w Heir delbergu) został ostatnio mianowany generałem brygady. Jest zatem ks. Malanowski najwyższym rangą oficerem polskiego pochodzenia w armii USA. Ks. Malanowskiemu podlega inny kapelan wojskowy, ks. prałat płk Juliusz Janusz (lat 67), rezydujący w Mannheim.

## IV ŚWIATOWY SYNOD BISKUPÓW

Papież Paweł VI wyznaczył na 27 września br. początek kolejnego IV Światowego Synodu Biskupów. Obrady, podobnie jak w czasie poprzednich sesji, toczyć się będą w Watykanie. Tematem nadchodzącego Synodu będzie sprawa ewangelizacji we współczesnym świecie.

## KOMUNIA ŚW. UDZIELANA PRZEZ ŚWIECKICH

40-letnia Licia di Nisio z diecezji włoskiej Pescara otrzymała od tamtejszego Biskupa-ordynariusza prawo udzielania komunii św. w miejscowym kościele parafialnym. Jest ona pierwszą Włoszką, która otrzymała tego rodzaju zezwolenie władzy kościelnej. Przypomnijmy, że możliwość udzielania Komunii św. przez osoby świeckie dopuścił Papież Paweł VI specjalnym dekretem wydanym w roku ubiegłym.

## BIBLIA POZNANSKA

W najbliższym czasie znajdzie się na półkach księgarskich w Polsce I tom tzw. „Biblii Poznańskiej” w wydaniu Księgarni św. Wojciecha. Całość będzie obejmowała dwa tomy Starego Testamentu i jeden tom Nowego Testamentu.



## Cierniowa mitra

- Jeszcze piszesz?
- Dlaczegoś go uderzył?
- Tak sobie. Żal ci?
- Żal.
- Mogę poprawić. I tobie, będzie po równi.
- Popraw.
- Nie chce mi się.
- Nie bij. Sam siebie niszczysz.
- Ty, kaznodzieja!
- Czy mogę dokończyć list?
- Dokończ. Tylko szybko, bo mi humor przejdzie.

Zdaje się głupstwo, nic. Skreślić w imieniu kolegi kilka sztampowych zdań: Jestem zdrow, czuję się dobrze. Zapytać o imiona ludzi, którzy gdzieś tam żyją. Wyliczyć dzieci, dziadków, ciotki. Znać język: to naturalne, że pomagał innym. Byłoby dziwne, gdyby tego nie robił.

Tak rozumuje się dzisiaj, w normalnym świecie. Wtedy biskup Michał Kozal seryjnie przekładał obozową korespondencję na niemiecki. Inni dawno już spali, umęczeni koszmarnym dniem, głodem i zimnem. Zdarzało się, że czekała kolejka. Kilkanaście, kilkadziesiąt listów?

— Czasem najwyższą trudność sprawiało napisanie choćby paru zdań — mówi ks. prof. Biskupski. — Ryliśmy tak umęczeni, otępieli, otumanieni głodem, hezsennością i pracą, że bywało, opuszczaliśmy przynależną nam kolejkę listów, bo zredagowanie ich przechodziło nasze siły. Biskup Kozal jak inni cierpiał na zanik pamięci i jak inni nie zawsze korzystał z możliwości wysłania listu do Włocławka. Nigdy jednak nie odmówił koledze.

Podobne zdanie odnajdujemy też w wywiadzie ks. Junga: „Można by to nazwać biurem pisania podań; czasami całe kolejki chętnych czekały cierpliwie, a on kończył jeden, zaczynał następny”.

- Kowalski chyba umiera. Bardzo słaby.
- Iść. Po co? Mariawita nie chciał rozmawiać z biskupem. Każda próba była przegrana.
- Idę do niego. On umiera.
- Nie warto, księżo biskupie.

Więzien nie jest w stanie podnieść się o własnych siłach. Na apel noszą go jak innych na plecach. Ostatnio choruje na biegunkę, kaszle. Jego dawniej rumiana, krągła twarz zmieniła się we wzdętą głodową puchliną banię. Skóra jest żółta, obwisła, pod oczyma czarne sińce. Przez uchylone powieki nie rozpoznaje, kto nad nim stoi.

- Laudetur Jesus Christus...
- W kilku nieartykułowanych dźwiękach zaledwie można się domyślać, że chory odpowiada na pozdrowienie.
- Bracie, czy nie pragniesz...
- Kto?
- Ja, Kozal. Przyszedłem prosić ciebie, bracie...
- Czego... chcesz?
- Pojednaj się z Kościołem. Złóż wyznanie wiary. Jeśli nie możesz, daj znak...

Chory nie drgnął. Może nie słyszał?

- Śmierć nad tobą, bracie.
- Śmierć? Nad każdym...
- Proszę cię. Bóg miłosierny...
- Powieki uchylają się szerzej. Oczy są zamglone, ale trzeźwe.
- Przyszedłeś nawracać... mnie?
- Prosić na kojanach... Zmiłuj się nad własną duszą. Sakrament pokuty. ja... tobie...
- Biskupie, ja... W stałym zjednoczeniu... Z Nim... To wy...
- Co my? Wszystko...
- Nawróćcie się... Ja co dzień widzę... Do mnie... przychodź...

Odrącony, klęka przy konającym i modli się w milczeniu.

— Wstać! Zabronione! Wstać w tej chwili!

Uderzenie nie boli. Gorzej, że serce tłucze się pytaniem: „W jaki sposób?” Moment zwątpienia? Bo zapewne i to nie minęło biskupa w Dachau. Że nie potrafi, że nie umie wypełnić kapłańskiego apostołstwa. Że Bóg przysłał go tutaj, kazał spotkać się z mariawitą, podziwiać jego godność, odwagę, a on... odchodzi pokonany? A może Bóg oczekuje od biskupa Kozala tylko cierpienia?

— Kowalski jest wyklęty, a biskup tyle razy z nim... Niektórzy mogą czuć się zgorznięci.

— Zostawcie. On już wie.

— Jest takim więźniem jak wszyscy. Nie ma prawa rozmawiać z herezjarchą!

— Prawo daje mu jego godność.

— Jego godność? Straciliśmy ją wszyscy. A biskup? Gorzej sobie radzi od najprostszego. Gdyby nie my, Jawno byłby już u inwalidów.

— Ale nie jest. Należy go chronić.

— Dlaczego mnie nie chronisz. No tak, nie jestem biskupem.

— Jesteś silniejszy i sam dajesz sobie radę. A on...

— On nie umie żyć. Nie umie się dostosować.

— Nie oszczędza się, nie próbuje ratunku.

— To głupota.

— A może... świętość?

— Chcesz mieć nowego męczennika? Starczy dawnych. Wybierz lepiej mnie.

— Chciałbym, żeby on przeżył.

— To człowiek nie do życia. Naiwny, niezdarly. On już nic nikomu w przyszłości... Trzeba ratować młodych, silnych.

— Trzeba ratować słabszych... i lepszych.

— Czy wiecie, że „Bawół” nie bije?

— Jak to?

— Wczoraj Janek miał nieporządek w szafce. Nie zdążył ułożyć. Zdyszał się, było mu słabo. Becher zobaczył i nic.

Może twoja rozmowa, biskupie? Czyżby przejrzał? „Każdy jest synem tego samego Ojca”. Radość. W tępej, rozdętej głowie manekina do bicia błysnęła myśl. Dzięki tobie, biskupie, dzięki twojemu apostołstwu. Magnificat! Nie na darmo znalazł się w obozie. ziarno zakiełkowało w glebie. Becher przejrzał!

Dopiero następnego dnia wieczorem usłyszał rozmowę. Ksiądz S. opowiadał sąsiadowi:

(Ciąg dalszy nastąpi)



## LUDZIE SA TACY

**GROŻBA DLA MERLI.** - Telewizja źle wpływa na... meble. Tak twierdzą specjaliści brytyjscy z dziedziny przemysłu meblowego. Według nich szczególnie groźne dla mebli są telewizyjne seriale sensacyjne. Telewizjowicze oglądający „dreszczowce” bez przerwy siedzą na miejscu i nieustannie nerwowo stukają palcami w oparcia foteli, kanap itp. Specjaliści proponują wprowadzenie specjalnie odpornych obić na poręczce.

**PRZECIĘTNY FRANCUZ** wypija rocznie 106 litrów wina, jabłecznika, różnego rodzaju aperitifów oraz likierów i zaledwie 70 litrów napojów niealkoholizowanych. Na napoje wyskokowe wydaje więcej pieniędzy niż na warzywa i owoce.

**KŁOPOTY ZE ŚWIECAMI.** - W Szwecji brak świec. Popyt na ten artykuł bije wszelkie rekordy. Dyrektor największej fabryki świec Lilieholmens Stearin Fabriks AB oświadczył, że zamówienia wzrosły o 100 proc., lecz brak odpowiednich mocy produkcyjnych. Wzrost zapotrzebowania na świece to jeszcze jeden przejaw kryzysu energetycznego.

**LEKARZE BEZ BIELI.** - Aby wytworzyć odpowiednią atmosferę i wpłynąć korzystnie na zdrowie pacjentów, w jednym ze szpitali w Los Angeles lekarze zostali pozbawieni białych kitli, pielęgniarki zaś tradycyjnego ubioru. Stroje te przypominały stale pacjentowi o tym, że jest chory i znajduje się w szpitalu. Ładne pielęgniarki w barwnych sukienkach, lekarze w eleganckich garniturach korzystnie wpłynęły - zdaniem dyrekcji szpitala - na wolę wyzdrowienia pacjenta.

**INTELEKTUALNY BAREK.** - Jedna z paryskich fabryk tak oto reklamuje swoje wyroby: „Oferujemy eleganckie umeblowanie gabinetu wraz z regałami imitującymi do złudzenia rzędy książek (ze złożonymi grzbietami). Kupując naszą bibliotekę, nie wydajesz pieniędzy na stosy drukowanych bzdur i zyskujesz efektowne schowki na butelki z napojami dla panów. Poza tym każdy, kto ujrzy u ciebie takie regały, pomyśli, że ma do czynienia z intelektualistą”.

## GRZEGORZ I WIELKI

Papież leżał nieruchomo. Nakryty był lekkim, białym kocem i patrzył uparcie w sufit, tak, jakby stamtąd spodziewał się ulgi i pomocy. Czasem zaciskał wargi z bólu, kiedy indziej, gdy atak artretyzmu nieco ustępował, popadał w głęboką zadumę. Wtedy jego oczy znowu nabierały dawnego blasku, ożywiały się, a bystre spojrzenie przebijało sklepienie sufitu i szybowało hen wysoko, unosząc z sobą serce i myśli papieża. Nikt mu wtedy nie śmiał przeszkadzać. Służba chodziła na palcach, porozumiewała się prostymi, elementarnymi gestami, czasem tylko ktoś komuś w przelocie szeptał, że papież znowu się modli.

A Grzegorz, modląc się wracał często myślami do przeszłości. Odtwarzał zdarzenia minione i wypływałe, przywoływał do życia ludzi, którzy dawno usunęli się w mrok zapomnienia, przypominał sobie twarze, słowa, gesty, radości, uczucia, pragnienia; porównywał to, czego w życiu dokonał, z tym, czego chciał dokonać.

Nigdy nie był całkowicie pewny, czy droga, którą kroczył do Boga, była drogą najlepszą i właściwą. Syłwia, jego matka, byłaby na pewno zdumiona i zaskoczona widząc go papieżem, a jeszcze bardziej byłaby zdumiona, gdyby usłyszała z ust Grzegorza, że to właśnie ona kładła fundament pod to bogate i także potrzebne istnienie. Jeszcze teraz słyszał jej charakterystyczny, zdecydowany a równocześnie pełen macierzyńskiej miłości głos. Jeszcze teraz czuł ciepło jej dłoni, gdy w chwilach szczególnej tliłości obejmowała jego dużą głowę i miękko tuliła ku sobie. Miał wtedy bujne, jedwabiste włosy, z których teraz pozostały tylko wspomnienia i nędzne, kartowate, potem zlepione resztki.

Papież ożywił się i coś w rodzaju uśmiechu przeniknęło przez jego pomarszczoną twarz.

Ojciec był człowiekiem bogatym i godnie piastował urząd senatora. Gordian mu było. Jemu być może zawdzięczał zamiłowanie do porządku, subtelne wyczucie sprawiedliwości i ten rodzaj kultury, którego nie można osiągnąć w ciągu jednego życia.

Grzegorz nie rozumiał, że siedzenie nad książką może być dla kogoś zajęciem przykrym i nieznośnym. Dla nic-

go zatapianie się w burzliwe dzieje własnego narodu, śledzenie zawitych ścieżek ludzkiej myśli było zawsze zajęciem pasjonującym. Pamiętał dokładnie zapach i uniesienie, jakie przeżywał podczas lektury dzieł Ambrożego, Hieronima czy Augustyna. Nieco mniej zapalczywie kuł słówka i gramatykę języka obcego. Wtedy opuszczała go zwykła pasja. Pocił się nie raz i właściwie nigdy nie nauczył się porządnie języka greckiego, czego później często żałował.

Mając trzydzieści dwa lata został prefektem Rzymu. Można śmiało mówić o zawrotnej karierze. Wielu rówieśników z wyraźną zawiścią spoglądało na młodego prefekta, ale spotykając go na rzymskim forum, kłaniali się jak lokaje i rzucali słowa pełne pochlebstw, które jak piłki odbijały się od jego nieskazitelnej postaci. Wtedy już zaczynał wyraźnie łysieć, ale nie martwił się tym, bo miał na głowie oprócz włosów o wiele ważniejszą sprawę. Swoje obowiązki wynikające z szaczonego urzędu sprawował nie-nagannie, ale robił wrażenie kogoś, kto skoczył na niewłaściwego konia.



Kiedy po śmierci ojca stał się nagle właścicielem ogromnej fortuny, ufundował w Rzymie i okolicy kilka klasztorów. Między innymi pałac rodzinny Clivius Scauri na Coelio zamienił na klasztor pod wezwaniem św. Andrzeja, do którego ni stąd ni zowąd w roku



575 wstąpił jako szeregowy mnich. Rzymianie byli zaskoczeni i zdeorientowani. Plotkowano tu i ówdzie na temat strachu przed odpowiedzialnością. Starzejące się matrony szeptały coś o gorącej a nieszczęśliwej miłości, a Grzegorz modlił się i uczył i po raz pierwszy w życiu poczuł się na swoim miejscu.

Nastąpiły najpiękniejsze lata w jego życiu, przerwane nagle wiadomością o nominacji na archidiacona. Tam to życie, od którego uciekał, życie pełne administracji, kłopotów, intryg, życie pełne pełających lizusów i gładkich, nie nie znaczących słów, znowu wyciągało po niego swoje szpony. Uległ, bo ślubował posłuszeństwo. W roku 579 opuścił klasztor i na życzenie papieża Pelagiusza II udał się do Konstantynopola w charakterze legata. Młody mnich, o poważnym, spokojnym spojrzeniu, budził powszechne zainteresowanie swoją powściągliwością, taktem, roztropnością i nieprzeciętną inteligencją. Gdy w roku 585 został odwołany z placówki dyplomatycznej, Pelagiusz nie pozwolił mu wrócić do klasztoru. Grzegorz tęsknił za ciszą, ascezą, kontemplacją, ale nauczył się dyplomatycznie milczeć, dochodząc do wniosku, że to też nienajgorszy gatunek ascezy.

Potem była epidemia dżumy, która zabrała między innymi nieodżałowanej pamięci papieża Pelagiusza. Lud rzymski i kler jednoznacznie okrzyknęli Grzegorza Ojcem chrześcijaństwa. Był tak wstrząśnięty, że próbował ratować się ucieczką, a potem, gdy napierano na niego ze wszystkich stron, napisał błagalny list do cesarza Maurycjusza, aby broń Bożą nie zatwierdzał tego wyboru. Zanim kurier cesarski wrócił z Konstantynopola, beznadziejna sytuacja Rzymu wymagała natychmiastowej decyzji i konkretnego działania. I oto ten spokojny mnich, tęskniący za ciszą klasztorną i życiem kontemplacyjnym, z chwilą gdy ujął batute władzy w swoje ręce, ledwo zerknąwszy w aktualną partyturę spraw, wykazał tyle opanowania, energii i znajomości praw rządzących życiem społecznym, że zagrożona chaosem gospodarczym i politycznym Italia zaczęła lżej oddychać i z nadzieją spoglądać w stronę Rzymu. A sytuacja ogólna była tak trudna, że najwięksi optymiści spuszczały głowy jak stare, znieczone szkapę. Nie wygasły jeszcze dżuma, powódź, trzęsienie ziemi a barbarzyńcy stali u bram Rzy-

mu. Italia była praktycznie skazana na ich łaskę i niełaskę. Maurycjusz nie przewidywał sobie zabawy z powodu beznadziejnej sytuacji zachodniego cesarstwa. Wolał problemu nie dostrzegać. Jedyńm człowiekiem, który zdecydowanie stanął na placu boju, był papież Grzegorz, cierpiący od dłuższego czasu poważnie na artretyzm.

Kiedy papież zrozumiał, że Konstantynopol pokpił sprawę, że cesarz kompletnie nie orientuje się w ogólnej sytuacji, na własną rękę zaczął pertraktować z Longobardami. Papież dostrzegał ówczesne znaki czasu. Dla niego Longobardowie byli nie tylko barbarzyńskimi najeźdźcami, których trzeba tępić za wszelką cenę i wszelkimi sposobami. Dla niego przybysze z północy byli przede wszystkim przyszością Europy, byli potencjalnymi synami Powszechnego Kościoła. W Galii umacniała się potęga Franków. Papież rozumiał, że Frankowie to przyszłość, podczas gdy Konstantynopol to stagnacja, dekadentyzm i bezpowrotna przeszłość. Dlatego nawet z krwawą Brunhildą utrzymywał żywą korespondencję, a potem, poprzez Franków nawiązał kontakt z Brytanią. Wiedział, że władca kilku germańskich plemion na wschodnim wybrzeżu Brytanii, Ethelbert, był mężem prawnuczki Kłódwiga, Berty. Razem z nią przybył do Brytanii biskup Luithard i osiedlił się w Canterbury. W roku 596 Grzegorz posłał do Brytanii czterdziestoosobową grupę misjonarzy pod wodzą Augustyna, opata klasztoru św. Andrzeja na Coelno. Efekt tej wyprawy w stu procentach potwierdził słuszne przewidywania papieża. Brytania w krótkim czasie stała się prawdziwą ostoją katolicyzmu, a zaledwie kilkadziesiąt lat potem posyłała swoich angielskich misjonarzy do pogańskiej Europy.

Grzegorz zabrał się też z zapałem do reorganizacji życia zakonnego i administracji Kościoła w Italii. Położenie tego ostatniego w chwili objęcia przez niego władzy papieskiej było wręcz fatalne: korupcja, demoralizacja kleru, chaos administracyjny, brak duszpasterzy z prawdziwego zdarzenia, ogólna degeneracja. Grzegorz musiał jak ongiś Tymoteusz nalegać w porę i nie w porę, karecić, upominać, a zawsze z cierpliwością i z chęcią pouczenia.

Mając na warsztacie sprawy wielkie i zasadnicze, nigdy nie tracił z oczu  
**(Ciąg dalszy na str. 8)**

## Migawki emigracyjne

**„WISŁA” Z CHICAGO.** - W Chicago od 47 lat istnieje polski klub piłki nożnej „Wisła”. W lutym br. funkcję nowego prezesa objął 27-letni inżynier (budownictwo przemysłowe) Edward Mazur. Działacze „Wisły” marzą o zajęciu pierwszego miejsca w lidze amerykańskiej; dla wzmocnienia zespołu chcieliby sprowadzić kilku dobrych piłkarzy z Polski. Ostaniec w siedzibie „Wisły”, dzięki inicjatywie inż. Mazura, urządzono wystawę zdjęć (i projekcje filmów) ilustrujących napaść hitlerowskich wojsk na Polskę i związanych z działaniami wojennymi (wyświetlono 3 filmy dokumentalne: Z Westerplatte do Berlina, Dywizjon 300 i Zamek, godzina 11).

**NOWY POMNIK K. PUŁASKIEGO.** - W Srcanton (Pensylwania) wzniesiono nowy pomnik Kazimierza Pułaskiego. Pomnik jest dziełem Victora Malinowskiego. Kosztował 28.000 dol. Przewodniczącym komitetu fundatorów jest Michael Cichoń. Inicjatorem budowy pomnika jest Plaski Memorial Committee of Lackawanna Connty.

**AWANS DZIAŁACZA POLONIJNEGO.** - Dotychczasowy komisarz planowania Toronto, Wojciech Wroński, otrzymał propozycję wejścia w skład kanadyjskiego ministerstwa budownictwa mieszkaniowego w charakterze zastępcy wiceministra (assistant deputy minister). Wojciech Wroński jest przedstawicielem pierwszego pokolenia Polonii. Urodził się w Warszawie, w 1921 roku. Studiował w Oxfordzie i w Londynie. Jest członkiem Amerykańskiego Instytutu Planowania Miast w Kanadzie.

**SYMPOZIUM KOPERNIKOWSKIE W CHICAGO.** - W Chicago odbyło się sympozjum poświęcone Mikołajowi Kopernikowi. Sympozjum otworzył prof. Edmund Zawadzki z Uniwersytetu Wisconsin, wykładem pt. „Kopernik jako humanista”. Następnie prof. J. Allan Hynes, kierownik Wydziału Astronomii Uniwersytetu Northwestern w Chicago wygłosił wykład „Kopernik jako astronom i matematyk”, zaś przewodniczący komitetu budowy pomnika M. Kopernika w Chicago, dr Aleksander Rytel, dał bardzo interesujący wykład na temat „Kopernik jako lekarz”.



poszczególne człowieka. Kiedyś obronił prześladowane przez otoczenie małżeństwo, Cyriaka i Joannę, która była z pochodzenia Izraelitką, opiekował się Kastellą i Teodorą, opuszczonymi wdowami, i ubogim, niewidomym Filimutem. Pomagał pewnie niewolnicy pójść za głosem powołania, zajmował się troskliwie chorym opatem Euzebiuszem, który błądził w sprawach doktrynalnych i przez to naraził się fanatykom. Bronił rolników przed wyzyskiem i przed niesprawiedliwymi podatkami. Surowo potępił biskupa Andrzeja z Tarentu, który zaczął wchłostać jedną z kobiet i biskupa Jana z Konstantynopola, który chłostą ukarał dwóch swoich kapłanów. Natalisa z Tessalonik, Jana z Laryssy, Maksymiliana z Syrakuz potępił zdecydowanie za bezsensowne ekskomuniki, obrazę podwładnych, za intrygi, oszczerstwa, brak opieki nad chorymi i inne nadużycia.

Przy tym wszystkim papież znajdował czas na pracę naukową, literacką i duszpasterską. Pisał kazania, homilie, niezliczone sterty listów, napisał coś w rodzaju podręcznika teologii moralnej pt. „Regula pastoralis”, zreformował i ożywił liturgię kościelną, wprowadził do powszechnego użytku mszał rzymski, zajmował się z wielkim powodzeniem śpiewem kościelnym, który właśnie od jego imienia nazywa się po dziś dzień śpiewem gregoriańskim. Tytan pracy. W ciągu czterdziestu lat swego pontyfikatu przeorał gruntownie wszystkie dziedziny życia religijnego, doprowadził wszystkie węzłowe sprawy do ładu i nadał im właściwy kierunek. A przy tym prawie przez całe życie chorował. Często musiał na wiele miesięcy kłaść się do łóżka i zaciskać zęby z bólu. W roku 599 pisał: „Za moje grzechy już od jedenastu miesięcy bardzo rzadko się zdarza, bym mógł się podnieść z łóżka. Odczuwam bowiem tak wielkie dolegliwości podagra i tak wielkie dręczące mnie bóle, że życie staje się dla mnie najcięższą karą. Codziennie omdlewam z bóleści i wglądając śmierci wzdycham do niej jak do wybawiciela”.

12 marca w roku 604 skołatane i umęczone serce papieża zamilkło na zawsze. Potomni nazwali go Wielkim. Kościół nadał mu zaszczytny tytuł Doktora i mianował go patronem katolickiego szkolnictwa.

Marian Burza.

Lailly-en-Val, miasteczko o rozstrzelonej zabudowie domków jednorodzinnych otoczonych rolniczym krajobrazem, ukrywa w swojej zacisznej zielonej dolinie Dom. Dom, który wchłonał ICH i oddalił od reszty kolorowego świata o całą odległość przecierpianego życia. Od życia, oni nie wymagają już wiele, mając za sobą wszystkie trudy poniesione w okresie międzywojennej emigracji.

Nie zapomniała o nich parafia Polskiego Kościoła w Paryżu i pod egidą ks. prob. Zenona Klepackiego zorganizowaliśmy wielką artystyczną wyprawę pt. „Z wizytą u Was”. Wyprawa okazała się pożyteczną dla odwiedzanych jak i odwiedzających. Było to spotkanie dwóch odleżyłych od siebie pokoleń, młodzieńczej werwy z szarością życia, młodzieńczego nieskrystalizowanego jeszcze optymizmu, z pesymizmem ludzi, którzy dopłynęli już do cichej przystani. Tę to, na wprost uspioną przystań, rozkołysał pewnej zimowej niedzieli (oh! jakież tu zimy w porównaniu z tymi, jakie Oni znają ze Starego Kraju) wjeżdżający na obszerny podwórzec autokar, z którego rozsypała się na wszystkie strony, jak sprężone powietrze z nagle odkorkowanej butli gazowej, dzieciarnia upstrzona kolorowo, niczym ludowe malowanki na szkle. Na dziedzińcu kilku pensjonariuszy pochylonych wiekiem, którzy tego dnia z ciekawości zwiększyli promień swojej codziennej cyrkulacji, niemal zamarło w bezruchu, stojąc z otwartymi ustami, zdezorientowani widokiem dziecięcej wrzawy, ferii kolorów i zbyt dużych prędkości. Kilku z nich na wszelki wypadek wycofało się na dalsze rubieże i mając nurek za plecami mogli już stamtąd bezpiecznie obserwować rozhułaną dzieciarnię, unikając w ten sposób bezpośredniego kontaktu z ruchliwą masą. Co tam obchodzą w tej chwili dzieciarnię Oni, rozstawieni nieruchomo tu i ówdzie jak muzealne posągi. To nie przeciwnicy do potyczek i gonitw, ani partnerzy do zabawy. A dziedzińiec drży, a powietrze świeże, a jest okazja do pohukania sobie, hej, hej!

Powitanie naszego zespołu miało charakter kameralny, czysto towarzyski. Czy zdołamy ich ożywić, zainteresować, wzruszyć naszym spektaklem?

W oczach pensjonariuszy rysuje się jednostajność mijanych dni i wydaje mi się, że już nic ich nie rozweseli. Mieszkam się w tłum odnosząc sprzęt muzyczny do garderoby. Pytam starą babcie wysiadującą u progu i wpatrującą się z przestachem w moją gitarę akustycznie jak w jakieś rytualne narzędzie pogańskie.

— Jak się Pani czuje w Polskim Domu Starców?

— Panocku, — powiada — źle tu nie jest, ale chciała bych, aby ta śmierć prvdziej nastała, bo się człowiek męczy tylko na tem świecie. Zajmują się tu człowiekiem, to prawda. Dyrektorka dbajom o dom i o tych, co w nim mieszkajom.

Wśród pensjonariuszy słyszę sporo rozmów w języku rosyjskim. Tak, babcia po rewolucji musiała z Rosji uciekać. Francja stała się jej drugą ojczyzną. Syn ją zostawił samotną, wyjechał do Ameryki i tam się ożenił.

— Nie mam już nikogo na świecie — zaczyna płakać. — Opieka tu dobra, ale wie Pan, jak to jest samemu.

Zagadnięty przeze mnie wąsaty diadek, odpowiada:

— Dobrze doczekać tu śmierci. Dobrze, że nimie tu córka i zięć odeszali. I oni mają spokój, i ja czyste sumienie, że im nie przeszkadzam. Odwiedzają mnie, nie powiem, raz na dwie lub trzy niedziele, to i się pośmiejem, i pożartujem z wnuczkami.

Tak. To jest ich wewnętrzny, jesienny światek, i troski małe i duże, zamknięte w ludziach dotkniętych wiekiem. Zastanawiam się, skąd ten pesymizm?

Wkrótce jemy już obiad, podczas gdy pensjonariusze o własnych siłach lub nie, gromadzą się w salonie. Teatr nasz stanowi dla nich niemałą sensację. Ciekawość bije z twarzy i z oczu. Dzieciarnia, rozhułkana jeszcze przed chwilą, już jest poważniejsza. To chyba trema i respekt przed niecodzienną widownią. Zaczęło się. Słowo wstępne ks. Klepackiego stwarza romantyczny nastrój, wprowadza do jasełkowej sztuki. Rozbrzmiały polskie koledy, popłynęła opowieść: przysłała Bozia na świat i uniknęła miecza groźnego i potężnego Heroda (Bożenka), który po rychłej śmierci (podcięcie gardziółka kosą) przetransportowany został bez kłopotów przez niezbyt dużego i nie-



zbyt silnego diabełka (Marylka na codzien). Gdy już złe moce ustąpiły, wtedy sfrunęli bezpiecznie z nieba aniołkowie w białych sukienkach i na bosaczka. Pastuszkowie poważni z Janosikiem na czele, w polskich góralskich strojach, złożyli swe szarmanckie poklony i szczerą dary. A ponieważ to górale, nawet mała uciecha jest dla nich pretekstem do zabawy, co dopiero taka radość jak Narodzenie Pana. Śpiewom i tańcom góralskim nie było więc końca w drugim akcie przedstawienia.

Tu chciałbym przedstawić głównych animatorów spektaklu. Administracja, stosunki dyplomatyczne, oprawa religijna, wprowadzenie i prowadzenie jaśelek oraz dyscyplina męska — ks. prob. Z. Klepacki. Scenografia, stroje, zawsze dobre słowo i uśmiech dla dzieci — siostra Miriam. Oprawa muzyczna i dyscyplina żeńska — p. Eułalia.

Akompaniament rytmiczny gitary, jako przypomnienie, że rzecz w naszych gitarowych dzieje się czasami — Andrzej. Pierwiastek ludowy i nuta polskiego smętku — skrzypce p. Jana. Tańce — Krystia, nasza rodaczka z Anglii.

Czy przedstawienie pomogło Im w przezwyciężeniu szarości ciągnących się dni? Twarze wzruszone, uśmiechnięte. O czym wtedy myśleli? Może o swojej młodości, może o starej góralskiej chacie zagubionej na rozstajnych drogach, może o kałuży za stodołą, w której odbijało się Polskie Niebo?

Widok twarzy zmęczonych już życiem, którego nie oszczędzał los i burze naszej historii, towarzyszy starszym uczestnikom wyprawy chyba po dziś dzień. A dzieci? One chciałyby pojechać do Lailly-en-Val znów, jak najszybciej.

Andrzej Gruszewski.



Śpiewom i tańcom nie było końca.

## Dla trędowatych

Pod tym tytułem ukazał się w „Głosie Katolickim” (27 stycznia br.) artykuł ks. mgr Zygmunta Iwickiego o akcji miłosierdzia chrześcijańskiego na rzecz trędowatych dzieci w Indiach. Ks. Iwicki pisał, że na apel o pomoc, zapoczątkowany kazaniem w roku 1966 w katedrze oliwskiej, odpowiada od razu czułe na ludzką niedo-

łą polskie serca, a zwłaszcza serduszka polskich dzieci.

Artykuł ten natchnął mnie myślą zapoznania naszych rodaków żyjących zagranicą o pomocy, jaką zorganizowałam we Francji w ramach harcerskiej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego.

Otóż, tak samo jak ks. mgr Iwickie-

mu i mnie wpadł do ręki numer „Przewodnika”, w którym polski misjonarz doktor medycyny, ks. Adam Wiśniewski, opisuje swoje zmagania w celu zorganizowania szpitala dla trędowatych dzieci.

Rozpoczęłam akcję pomocy i w roku 1966 wysłałam 10 paczek, po 10 kg każda, z żywnością i odzieżą zebraną wśród rodzin górniczych w kolonii polskiej Cagnac les Mines. Druga tura akcji przyniosła z tegoż źródła 16 paczek. I tu głównie dzieci polskie przyczyniły się do tak pokaźnej zbiórki.

Opłaty celnej nie było, ale porto wyniosło znaczną sumę. Zwróciliśmy się do tutejszego stowarzyszenia „Secours Catholique”, które nie tylko podjęło się pokrycia kosztów transportu, ale dostarczyło niemało odzieży, koców i bielizny.

W następnym roku rozpoczęliśmy zbiórkę pieniędzy w czasie harcerskiej kolonii w Stella-Plage. Pierwsza zbiórka przyniosła 150 F, a ostatnia w 1973 roku 1.700 F. Akcja stawała się popularną. Radziliśmy sobie w różny sposób, aby przysporzyć grosza. P. Bazyńska, nauczycielka polska w Douai, wyrabiała z dziećmi polskimi przemysłne laleczki, myszki i indyki z szydek, ja zaś fabrykowałam kartki z okolicznościowymi napisami polskimi. Sprzedają zajęta się brać harcerska, dhny Brożek i Budzich i dh Landzberczak. Dhna Budzich nadto zbierała ofiary wśród dzieci, które katechizowała w swojej kolonii. Dhna Niedzwiecka, kierowniczka ośrodka, parokrotnie ofiarowała pokaźną ilość puszek żywnościowych.

Na podkreślenie specjalne zasługuje niezmiernie życzliwy stosunek OO. Oblatów, którzy pozwalali na zbiórki po niedzielnych Mszach św. w kaplicy, a także na sprzedaż kartek i zabawek w swoim ośrodku wakacyjnym „Stella Maris”.

W sumie od 1966 roku do dnia dzisiejszego, dzięki czułym na nędzę ludzką sercom polskich emigrantów, zdołaliśmy wysłać ks. dr Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi, sumę niebagatelną, bo 8.500 F, zaś odzieży, żywności, bielizny, naczyń plastikowych wysłałam 101 paczek po 10 kg, tj. jedną tonę i 10 kg.

Mam szereg listów od ks. dr Wiśniewskiego i siostry Barbary Birczyńskiej, które mówią, że dzieło poczęte w trudzie i znoju rozwija się pomyslnie. Dziś, dzięki pomocy ludzi dobrej woli, istnieje już szpital, który niesie



pomoc gromadzie 138 miejscowych dzieci i 822 ludzi dorosłym. Zorganizowano pomoc lekarską w 13 osiedlach, w których przebywa ponad 1.500 chorych na trąd.

Możemy sobie powiedzieć z czystym sercem, że w tym dziele mamy także swój udział. A cieszy zapewnienie ks. Wiśniewskiego, że chore hinduskie dzieci codziennie w porannym pacierzu pamiętają o swych dobroczyńcach.

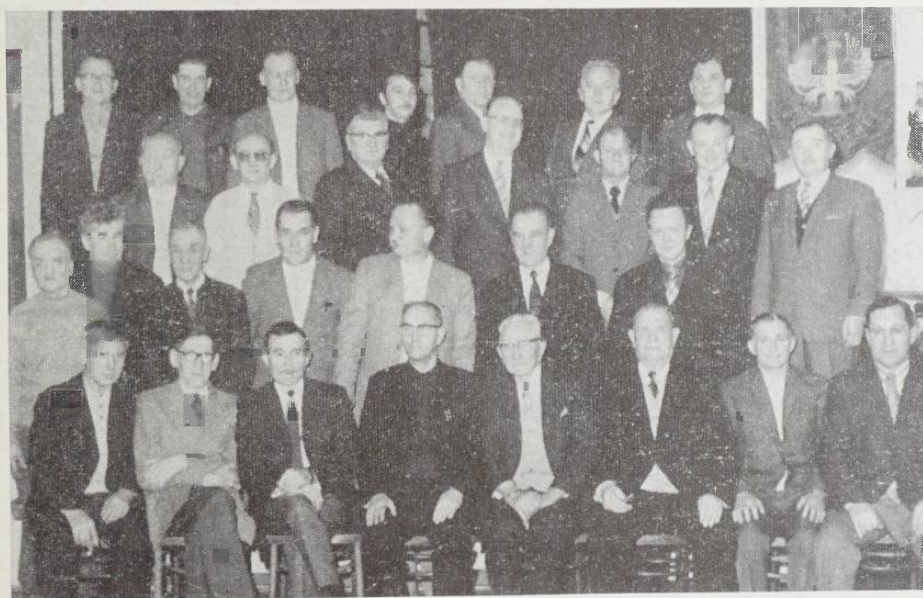
Listy ks. dr Wiśniewskiego zasługiwałyby na obszerniejsze omówienie, nie chcąc jednak nadużywać uprzej-

mości Czcigodnej Redakcji „Głosu Kat.”, kończę serdecznym podziękowaniem w imieniu trędowatych dzieci, tym wszystkim, którzy przyczynili się do ulżenia ich niedoli.

Gończę apeluję do serc wszystkich Polaków na emigracji: Pomóżcie zbóżnemu dziełu! Wspomnijcie na słowa Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małych, mnieście uczynili”.

Oto adres szpitala: Rév. Père dr A. Wiśniewski, Jeevodaya — Social and Leprosy Rehabilitation Centre, P.O. Wanda Nawojka, hm.

## 50 LAT TOWARZYSTWA ŚWIĘTEJ BARBARY W WATERSCHEI



20 kwietnia br. Towarzystwo św. Barbary w Waterschei (Belgia) obchodziło 50-lecie swojego istnienia. Zbyt późno otrzymaliśmy zaproszenie, by móc je umieścić na łamach naszego tygodnika.

W ulotce-zaproszeniu czytamy: „Pierwsi emigranci polscy, którzy 50 lat temu przybyli do Belgii, a szczególnie do Waterschei, na pewno nie myśleli iż ich organizacja tak długo będzie potrzebna. Przez 50 lat pielęgnowaliśmy nasze piękne tradycje religijne i kulturalne, niosąc pomoc rodakom będącym w potrzebie. Nawet zawierucha wojenna nie potrafiła nas zgładzić. Wytrwaliśmy, godząc się z losem emigranta; dzisiaj nasze dzieci, zbierając plon z ziarna zasnętego przed laty, zdobywają coraz wyższe stanowiska.

Będąc jedną z najstarszych jeszcze

organizacji polskich w Belgii, żywimy głęboką nadzieją że nasi Rodacy w Limburgii, zechcą wspólnie z nami uczcić uroczystość jubileuszową 50-lecia”.

Wszystkim członkom Towarzystwa przesyłamy najlepsze życzenia na dalszą służbę Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

### Z LAJKONIKIEM PO KRAJU...

Taki tytuł będzie miał program przygotowywany przez Klub Dziecka przy Polskiej Parafii w Paryżu, na dzień 3 Maja, Narodowego Święta Polaków na emigracji.

Nie jest to praca wyłącznie w kierunku pokazów artystycznych i nie chodzi o robienie „na siłę” z każdego dziecka tancerza, śpiewaka i artysty, lecz

jest to forma gromadzenia wiedzy o Polsce. Realizacja tego programu dokonuje się już od ubiegłego roku i będzie trwać jeszcze 2 lata. Później cykl ten można ewentualnie powtórzyć z pewnymi uwagami, poprawkami czy zmianami.

Dzieci bardzo lubią „produkować się” i z zapałem uczą się wiersza, piosenki, tańca wiedząc, że później usłyszą oklaski, spotkają się z podziwem. Nie wyobrażam sobie wtłoczyć w głowy dzieci ten ogromny materiał słowno-ruchowy bez dopingu: scena, teatr, widowiska, imprezy takie, jak Gwiazdka Szkołna, akademie 3 Maja, stanowią okazję pokazania efektów kilkumiesięcznej pracy, a w czasie opracowania programu dają siły, zapału, chęci. Dzieci, przynajmniej te starsze, doskonale zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, obowiązku, boją się krytyki i robią wszystko na co ich stać, aby było jak najlepiej.

Treścią tegorocznego programu jest folklor czterech regionów Polski. Wsiedleń dwóch lat dziecięcej pracy.

Najpierw ukazany zostanie Kraków ze swoim Lajkonikiem, postać Tadeusza Kościuszki, przysięga na Rynku Krakowskim, pojawiają się Kosynierzy, bogactwo pieśni regionalnych związanych z faktami historycznymi czasów utworzenia Konstytucji 3 Maja. Lajkonik stał się postacią bliską dzieciom i tego barwnego i wesołego konika hasającego do dziś po uliczkach Krakowa, dzieci wybrały jako symbol swojego klubu: Klub Dziecka „Lajkonik” przy Polskiej Parafii w Paryżu.

Po krakowiakach, na scenę wejdą ślązaczki i górnicy: zaśpiewają, zatańczą najbardziej znane i charakterystyczne pieśni i tańce Śląska.

Po przerwie zaprezentuje się region góralski i łowicki. Część góralska, po wyeliminowaniu kołęd i monologów związanych ściśle z okresem 80-ego Narodzenia, będzie właściwie powtórzeniem wersji jaką dzieci przedstawiły na Jasełkach.

Każdy z wymienionych regionów reprezentowany będzie w oryginalnych strojach ludowych, specjalnie na ten cel zamówionych w Polsce.

Dzieci zapoznały się ze zwyczajami, słownictwem, geografiami, historią (oczywiście na skalę ich możliwości i specyficznych warunków) czterech polskich regionów. Wiedzą jak wygląda strój krakowski, góralski, górnicy, łowicki, śląski. Ileż nowych wyrazów wokół samego tematu — strój ludowy i gorset, krakuska, kierpce, gunia, suk-



mana, pióropusz itd. Kraków, Warszawa, Zakopane, Tatry, Siewierz, Wisła, Odra, Śląsk — to główne nazwy geograficzne, które automatycznie wchodzi w pamięć i zostają w niej bez tzw. „wkuwania” na siłę.

Polska ma kilkanaście regionów. W przyszłości odwiedzać będziemy z dziećmi i Lajkonikiem inne zakątki Polski.

Rezultat wymaganych podróży można zobaczyć w dniu 5 maja, o godz. 15.30 w Paryżu, w sali Saint Pierre de Neuilly (121, av. du Roule, Neuilly; metro: Sablons).

**Fu-la-lia.**

O czym tu dumać...

### LISTY DO PRZYJACIELA

*Piszysz mi na wstępie swego listu : „Żyjąc zawsze pod przegierzem nieugiętych obowiązków, utartych praw i zwyczajów, wdycham do wolności i odpoczynku”.*

*A dalej: „Im mniej się widzimy, tym bardziej się rozumiemy i tym serdeczniej się kochamy”.*

*Sceptyk krajowy uśmiechnąłby się ironicznie i powiedziałby, że „to są fantasmagoryczne brednie z haliwernianego ogródka i pretensjonalne samochwalstwa”, a znów mój teść Franciszek Kaczmarek, gdyby mógł, toby w takich chwilach wypił sobie kufel piwa i zaśpiewał taką emigrancką piosenkę:*

*„Choć wiosna na dworze, zieleni się las.  
Jam smutny mój Boże, samotny jak głaz!  
Kościółek wśród wioski, jedyną z  
tam spoczne bez troski, pociecha ma Róg!”*

*Treść twojego listu napawa mnie*

*zgoła innymi refleksjami. Wiem, że zawsze tęskniłeś za pracą wśród biednych i potrzebujących pomocy, że głośnoś hasła braterstwa i jedności. że walczyłeś z gnuśnością i zwątpieniem, i że napewno nie odszedłeś zbyt daleko od tych swoich zasad. A że człowiek przeżywa chwile upadku i gorczy, że czasem miłe wspomnienie obudzi w nim zamarte uczucia i wskrzesi tężowe sny, to nie jest znów taka straszna udręka.*

*Lechoń też pisał w chwili gorczy: „W nocy nie mogę spać, a we dnie trudzę się myślaniami co mi w serce wzrasają zwątpieniem”.*

*Człowiek nie powinien żałować niczego w życiu, bo to wszystko co napotkał na swojej drodze było tak realne i oczywiste, jak te kamienie przy drodze wskazujące dalszą drogę.*

*Trzeba zdać w końcu egzamin z umiejętności swego charakteru i współżycia z innymi ludźmi. Trzeba umieć nie tylko spacerować po paryskich bulwarach i popijać kawę w eleganckiej kawiarni przy Champs Elysés, ale trzeba też umieć żyć w małej wiosce tonącej w błocie i deszczu, i czekać cierpliwie w prowincjonalnej stacji na sygnalizowany pociąg.*

*Wartość życia nie leży w wypełnionej sakwie, ani w zdobytej sławie, ani nie widnieje na pomniku bohaterów. To nie jest też róża ierychońska złożona w pluszowym pudełku dla przyśłych pokoleń.*

*Modły i formy przybierają różne kształty, zmieniają się jak kameliony i dostosowują się do coraz to nowych potrzeb i warunków. Ale natura ludzka jest niezmienna. W niej bowiem kryją się głębokość naszej myśli i ukryta Prawda, której nikt i nic zmienić nie zdoła.*

**Julian Majcherczyk.**

### GFIARY

#### NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

p. Dąbek, La Grand Compe	30	80.00
p. Woźniak Stefan, Lille	59	50.00
p. M.M., Drancy	93	50.00
Ks. Socha Jan C.M., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Gautherets 71		910.00
p. Figas, St-Jory		50.00
Ks. Chorzempa Jerzy S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Mericourt-s-Lens 62		
Bractwo Żyw. Róż.		206.00
Wierni		469.60
p. Kochanek		10.00
p. Lisiecki Kazimierz		20.00
p. Lisiecka		100.00
p. Gałant Weronika		10.00
p. Pusz		30.00
p. Gatner A.		20.00
p. Przydrożna		10.00
p. Muller J.		10.00
p. Grabina		100.00
p. Bakselary		10.00
p. Andrzejewska		10.00
Wierni		28.00
p. Noszczyński		10.00
Razem		1.043.60
Ks. kan. Bieszczad Br., dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mulhouse 68 zeb przez p. Ryńskiego		192.00
Ks. Mendrella W-Maria OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Merlehach 57, zebrane przez:		
Merlehach-Freyming, zeb.		
pp. Kubiak i Szczygieł z B.Ż.R. oraz p. Pidzińska		780.00
Cité Jeanne-d'Arc, zeb. p. Legut BZR		265.00
Crehange Cité, zeb. p. Szczodry Marian		210.00
Faulquemont Cité, zeb.		
p. Niedbała BRZ		146.00
Behren C., zeb. p. Tupaj BZR		212.00
Stiring Wendel. C. Habsterdick, zeb. p. Chudy i Bractwo Ż.R.		641.00
C.Chapelle-Hombourg Haut, zeb. p. Przytułski		118.00
Razem		2.372.00
P. Jauffret Fanny		160.00
Ks. Słomiany Ludwik S Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Rouvroy 62		
Zbiórka przy Kościele		1.033.00
Zeb. przez BZR.		630.00
Razem		1.663.00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.		
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej		

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZIŃSKA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc

77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.



# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

4 NIEDZIELA WIELKANOCY (Rok C)

5 maja 1974

Podczas dzisiejszej Ewangelii Chrystus objawia się nam jako Dobry Pasterz prowadzący swoją owczarnię do życia wiecznego, oddający życie, aby obronić od grożącego niebezpieczeństwa. Tylko ci, którzy należą do Jego owczarni, dojdą do zbawienia, ale też Dobry Pasterz czyni wszystko, aby również nieznający Go znaleźli się w Jego trzodzie.

**Antyfona na wejście** Ps 32, 5-6  
Ziemia jest pełna łaskawości Pana; przez słowo Pana powstały niebiosa, alleluja.

+

**Panie,** Jezu, Dobry Pasterzu, który nas znasz i kochasz mimo naszych słabości — zmiłuj się nad nami.

**Chryste,** który dałeś swe życie dla naszego zbawienia, nie pozwól aby któkolwiek z nas zaginął w drodze — zmiłuj się nad nami.

**Panie,** daj nam Swojego Ducha, abyśmy posłuszni Twojemu słowu, szli za Tobą — zmiłuj się nad nami.

+

## Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, dozwoł nam uczestniczyć w niebiańskich radościach, abyśmy przez pokorę tam doszli, gdzie Najwyższy Pasterz uprzędził nas własną niocą. Przez Pana naszego.

## Modlitwa nad darami

Dozwoł nam, prosimy Cię, Panie, cieszyć się zawsze tajemnicą wielkanocną, aby stałe działanie łaski odkupienia zapewniło nam radość wiekiustą. Przez Chrystusa.

## Antyfona na Komunię

Zmartwychwstał Pasterz dobry, który życie swoje dał za swoje owce i za trzodę gotów jest śmierć ponieść, alleluja.

## Modlitwa po Komunii

Ojcze najlepszy, wejrzyj na swój lud łaskawie, a ponieważ odkupiłeś go Przenajświętszą Krwią swego Syna: doprowadź go do radości wiecznych. Przez Chrystusa.

## CZYTANIE I (Dz 13, 14, 43-52)

### Czytanie z Dziejów Apostolskich.

W owym czasie Paweł i Barnaba przeszedłszy przez Perge dotarli do Antiochii Pizydyjskiej, weszli w dzień sobotni do synagogi i usiedli.

A wielu Żydów i pobożnych prozelitów towarzyszyło Pawłowi i Barnabie, którzy w rozmowie starali się zachęcić ich do wytrwania w łasce Boga.

W następny szabat zebrali się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego. Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł.

Wtedy Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: „Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: „Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi”.

Poganie słysząc to radowali się i uwielbiali słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. Słowo Pańskie rozszerzało się po całym kraju.

Ale Żydzi podburzyli pobożne a wpływowo kobiety i znaczniejszych obywateli, wywołali prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swych granic. A oni otrząsnąwszy na nich pył z nóg, przyszli do Ikonium, a uczniów napełniało wesele i Duch Święty.

## PSALM 100, 1-3, 4b-5ab

**Resp. (3c):** My ludem Pana i Jego owcami.

**albo:** Alleluja.

Wykrzykujcie na cześć Pana wszystkie ziemie, służcie Panu z weselem. Stawajcie przed obliczem Pana z okrzykami radości.

Wiedźcie, że Pan jest Bogiem, On sam nas stworzył. Jesteśmy Jego własnością, Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem, z hymnami w Jego przedśionki. Albowiem Pan jest dobry, Jego łaska trwa na wieki.

## CZYTANIE II (Ap 7, 9, 14b-17)

Czytanie z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła

Ja, Jan, ujrzałem wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojących przed tronem i Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy.

I rzekł do mnie jeden ze starców: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cieszą się. Mu oddają we dnie i w nocy. A Siedzący na tronie rozciągnie nad nimi namiot. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest w pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu”.

**Alleluja (J 10, 14).** Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnje znają. **Alleluja.**

## EWANGELIA (J 10, 27-30)

*Jezus daje swoim owcom życie wieczne*

Jezus powiedział: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy”.

